

GWIĄZDA GÓRNOŚLĄZKA

Pismo ludowe, poświęcone sprawom religijnym, politycznym, społecznym i oświacie.

Organ Związku Górnoślązkich robotników wzajemnej pomocy.

Górnoślązacy!

Podajmy sobie dłonie jako brat bratu,
I w miłość wzajemną zespolimy ramiona!

**Uczmy dzieci
czytać i pisać
po polsku.**

Wierzmy szczerze w siłę ludu,
Stępnijmy ziarno ku ofierze,
Ono zejdzie w pośród trudu,
Roskwieci się po obazarze.

„Gwiazda” wychodzi dwa razy na tydzień co wtorek i piątek. Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach i u pp. agentów 1 markę, pod opaską 1 markę 50 fen.; w Austrii z przesyłką 1 fl.; w Ameryce 1 dolar. Listy nadesyłać należy franko pod adresem: Redakcyja lub Administracyja „Gwiazdy”, w Bytomiu, Southon O.-S., Bahnhofstr. 26. — Za ogłoszenia płaci się od wiersza petytowego cęciemiejaca 16 fen., przy większych ogłoszeniach odpowiedni rabat.

Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycyja i Administracyja „Gwiazdy” w Bytomiu jako też i we Wrocławiu Rudolf Mosse, oraz Haasenstein i Vogler w Berlinie i Hamburgu. — W Warszawie Rajchman i Frenkler, ulica Senatorska Nr. 22. — W Frankfurtie n. M. Daube i Co. — W Paryżu i na całą Francyę A. Stawiński, Paris, Rue Véneléy Nr. 3. — Rękopisma nadesłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone. — Tłumaczenia uskuteczniają się bezpłatnie.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

Wiadomości kościelne.

Niedziela Kwietnia czyli Palmowa.

Ewangielja 4-ta na tę niedzielę zapisana jest u Matusza 5. w rozdz. 21-szym, a brzmi jak następuje:

„W on czas: Gdy się przybliżali ku Jeruzalem, i przysli do Betfage, do góry Oliwnej; tedy Jezus posłał dwu uczniów, mówiąc im: Idźcie do miasteczka, które jest przeciwko wam, a natychmiast znajdziecie oslicę uwiązaną, i osłę z nią: odwiążcie i przywieźcie mi: A jeźliby wam kto co rzekł, powiedzcie: Iz Pan ich potrzebuje: a zarazem puści je. A to się wszystko stało, by się wypełniło co jest powiedziane przez Proroka mówiącego: Powiedzcie córce Sjońskiej: Oto Król twój idzie tobie cichy, s'edzący na oslicy i na osłęciu, synu podjarzenniej. Szedłszy tedy uczniowie, uczynili jak im rozkazał Jezus. I przywieśli oslicę i osłę: i włożyli na nie odzienia swoje, a jego wsadzili na nie. A rzesza bardzo wielka ślali szaty swoje na drodze: a drudzy obcinali gałązki z drzew i na drodze ślali. A rzesze, które uprzedzały i które pozad szły, wołały mówiąc: Hosanna Synowi Dawidowemu: błogosławiony który idzie w Imię Pańskie: Hosanna na wysokościach.“

Boże, którego słuszną jest kochać i miłować; darów niewystawionej taski Twojej przynależaj nam: a którąś to sprawił, iż w śmierci Syna

Twojego pokładamy nadzieję wiary naszej; spraw i to Panie, abyśmy przez zmartwychwstanie Jego, do błogosławionego końca byli doprowadzeni. Który z Tobą żyje i króluje, i t. d.

Narzędzia Męki Jezusa Chrystusa.

przez księdza K. Riedla T. J.

„Wierz, a zrozumiesz.“ (Św. Aug.)

VII.

Dalsze koleje świętego krzyża Jerozolimskiego.

(Ciąg dalszy. — Z „Zobaczyć Nr. 28.)

Gdy Jerozolima dostała się z czasem pod panowanie Saracenów, mieli ci niewierni dokonać dzieła zniszczenia krzyża świętego. Postanowili przeto chrześcijanie kawał drzewa krzyża świętego znajdujący się w Jerozolimie, podzielić na części, aby je łatwiej ukryć przed poszukiwaniami niewiernych, i cząstki te poroznosili w różne miejsca. W Jerozolimie pozostawiono cztery kawałki. A gdy w roku 1099 przysli tamże pierwsi krzyżowcy, były jeszcze w świętem tym mieście. Chrześcijanie tamtejsi ukryli je troskliwie przed okiem i poszukiwaniami Saracenów. Po zdobyciu miasta przez krzyżowców, wydobyli je znów z ukrycia.

„Widok drzewa krzyża świętego — mówi pewien stary kronikarz — na którym Syn Boży zbawienia świata dokonał, wprawił chrześcijańskich zwycięzców w najwyższe uniesienie. Radość ich była tak

wielką, jak gdyby istotnie widzieli ciało Jezusa Chrystusa wiszące na nim.

Kawałki te krzyża świętego obnoszono w tryumfie po ulicach Jerozolimy i wystawiono znów w kościele Zmartwychwstania na publiczne uczczenie.

O relikwii krzyża św. w Rzymie.

Wspomnieliśmy już wyżej, że pobożna cesarzowa Helena obdarzyła Rzym kawałkiem krzyża świętego. O dobrą miłą od kościoła św. Piotra, na Eskwilińskim wzgórzu, w pobliżu świątyni Laterańskiej, wznosi się tak zwana „Bazylika św. Krzyża Jerozolimskiego.“ Przy niej znajduje się klasztor pierwotnie Kartuzów, obecnie należący do Cystersów. Fundamenta bazyliki i klasztoru położył już cesarz Konstantyn w pałacu Sesoryańskim. Tak więc zrzucił Bóg, iż tam, gdzie w czasach pogańskich Wenus i Kupidu mieli swoją świątynię, miało się później przechowywać zwycięzkie godło Zbawiciela i odbierać cześć od całego świata. W kościele tym jest bowiem kawał krzyża Chrystusowego, dar świętej cesarzowej Heleny, składający się z trzech dużych części i doznający czci powszechnej, jako też napis z krzyża i jeden z trzech świętych gwoździ, o czem będzie mowa poniżej, również i część owej ziemi, gdzie święta Helena owe relikwie znalazła.

Obecny kształt zawdzięcza kościół ten

Papieżowi Benedyktowi XIV; odnowionym zaś był dwa razy; w roku 720 za Grzegorza II., a później w roku 1144 za Lucyusza II.

Sprawy robotnicze.

Niejednokrotnie czytamy w gazetach, szczególniejszej poznańskich, że wielki brak robotników i robotnic czuć się daje tak w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, jak i w Zachodnich Prusach, a to dla tego, że wielka ilość tychże wychodzi szukać sobie lepszego zarobku w głąb Niemiec. W tych dniach przed rozjechaniem się parlamentu jeden z posłów wnosil, aby biletów na kolejach dla robotników nie obniżać, ażeby tym sposobem uczynić podróż robotnikom uciążliwszą. Po dobrem jednak rozważeniu tej sprawy stanęło na tem, żeby nie utrudniać podróży robotnikom przez cenę biletów, lecz polepszyć im dobrobyt i szukać środka, aby ten robotnik znalazł na miejscu większy zarobek, aniżeli go dotąd dostaje, ażeby mógł używać się z żoną i dziećmi, a wówczas niepotrzeba szukać wybiegów, aby go nie puszcząć w dalsze strony — on sam przywiąże się do stron rodzinnych i przywiąże się do swych chlebobawców. Każdy inny środek, krzywdziłby i tak już zbiedzonych robotników. Robotnik wybiera z wielkiem poświęceniem posłów

DO AMERYKI PO ZŁOTO.

Op owiadanie z życia ludu wiejskiego.

(Ciąg dalszy. — Zobaczyć Nr. 28.)

Zaraz dnia następnego Niemiec w kasie rządowej karę zasądził na uiszczyć i otrzymał kwit wystawiony na swoje i ię, z dodatkiem przecię, że za mnie płaci. Mnie jednak kwitu nie okazywał, a w przeddzień nicytacyi nastawał o spisaniu na zamianę rejeentalnej umowy. Kiedy przyszło do ustanowienia szacunku, postawił za swoją posiadłość cenę dwa tysiące rubli (zapłacił tylko tysiąc i trzysta), a moją także na dwa szacował, chociaż w okolicy za taką ziemię płacono po trzy tysiące, a nawet półczwartą. Upiętałem się, nie chciałem, ale mi powtarzano ciągle: „jutro licytacyja i komarnik cię sprzeda“, więc podpisałem w końcu przy świadkach. Nazajutrz zjechał komarnik, i le mu Niemiec okazał kwit.

Objąłem nowe gospodarstwo w owej szlachkiej wsi. Na rachunek zapłacił przez Niemca kary, zwróciłem mu tysiąc rubli gotówką, a na pięć et wystawiłem przed rejeentalnym zobowiązanie, — skończyło się zaś na tem, że ze strapienia zaniemogłem, położyłem się w łóżko i przeleżałem jesień i całą zimę. — Rzecz prosta, ziemia na nowym gospodarstwie

zaległa z jeseni odlogiem, pasz dla do bytku na przemieć brak było, to też wymarowała połowa, — dosyć, że gdy się dzignąłem na wiosnę z choroby, to się znalazłem na pustce. Ani żyć z czego, ani gotówki, ani zasiewu jarego — nie zgła.

Sprzedalem tę pastkę, ale także przy pośrednictwie Kiwy, wziąłem zaś za wszystko, za ziemię, dobytek i wszelkich porządków, uparłem się szukać szczęścia za morzem. Ludzie rozpowiadali coraz to więcej o zarobkach amerykańskich i o łatwym nabyciu tam za bezcen dziedzictwa, a urodzajność ziemi tak wystawiali, że nie miałem siły oprzeć się pokusie. Zasycał to jeszcze Kiwa, klekcząc ciągle mi nad uszami: „Co wy tu macie do roboty z tą okruszyną grosza? Ziemia idzie w cenę wyżej i wyżej; kupicie kilka morgów — nu, co to za gospodarstwo!“

V.

W drodze do Ameryki.

Z resztkami grosza, jaki po rozliczeniu się z Niemcem został mi ze sprzedaży gospodarstwa, dobyteków i wszelkich porządków, uparłem się szukać szczęścia za morzem. Ludzie rozpowiadali coraz to więcej o zarobkach amerykańskich i o łatwym nabyciu tam za bezcen dziedzictwa, a urodzajność ziemi tak wystawiali, że nie miałem siły oprzeć się pokusie. Zasycał to jeszcze Kiwa, klekcząc ciągle mi nad uszami: „Co wy tu macie do roboty z tą okruszyną grosza? Ziemia idzie w cenę wyżej i wyżej; kupicie kilka morgów — nu, co to za gospodarstwo!“

W tydzień po sprzedaży byłem już w drodze do Ameryki, z żoną i dziećmi. Siedliśmy na kolej w Jabłonowie za Brodnicą, jednego dnia rano, a trzeciego wieczorem byliśmy w niemieckim mieście Hamburgu, z kądzim morzem na okrętach odbywa się dalsza podróż amerykańska. Razem z nami pojechali Wojtek Knypeć, Antek Wypych i Walek Zrzęda, wszyscy trzej także z żonami i dziećmi, oraz dwóch synów gospodarskich, pojedynaków. Inym coś tam wyjazd zamitrężyło, ale nas zapewniali, że i oni niedługo podążą za nami.

Nie wiem, jakbyśmy sobie radzili w drodze, bo żaden ani słowa po niemiecku nie umiał, ale najpierw w Toruniu, a potem w Bydgoszczy, do jednego z nami kolejo-wozu wsiadło sporo ludzi, którzy także do Ameryki jechali. Paru z nich mogli przecieć za siebie i za nas rozmówić się od biedy z Niemcami, jak potrzeba tego wypadła.

Wybierając się w taką daleką drogę i jeszcze przez obce kraje, przewidywałem, że na hamburskim przystanku, gdzie się kończy podróż kolejowa a zaczyna się morska, wypada mieć kogoś, żeby nieświadomemu dał wskazówkę i radę. Kiwa i co do tego sam się nastroczył.

— Hamburg... oj! oj! — mówił, kręcąc głową i zerkając ogniste ślepiami: — czy ja to nie wiem, czy tam nie byłem! Najważniejsze

to miejsce w amerykańskiej podróży; każdy tam korzystać z was będzie, a mnieby się od tego serce krajało z wielkiej żalości, jakbyście na czem chybili. Obracć okręt bezpieczny, to rzecz nie łatwa, a trzebaż jeszcze kupić i żywności, bo droga morska zabierze z półtora tygodnia albo i dwa. W takim mieście i bez języka wypada koniecznie mieć kogoś, żeby nieświadomym dał radę. Mam ci ja w Hamburgu znajomego i do niego napiszę.

Było to w karczmie w Rypinie, więc też zaraz Kiwa wziął pióro do ręki, położył papier na stole, usiadł i list po swojemu nagryzdał. Pisał nie wiele, ale się długo namyślał, coś mamrotał pod nosem, rachował na palcach i ptem piórem, a w końcu pisanie swoje zapieczętował czterogroszniakiem na laku i mnie list oddał. Na kopercie taki był napis: „Dawid Maliniak, na Markt-strasie — w Hamburgu.“

Kiedy pociąg kolejowy dochodził już do Hamburga, byliśmy wszyscy w kłopotcie, jak się dopytać o tego Dawida Maliniaka i o ulicę, gdzie mieszkał. Mówiliśmy głośno ze sobą; w tem jeden z Poznaniaków, co wsiadł na kolej w Bydgoszczy, odzywa się do nas: — Maliniak?... i Dawid? Toć to rychtyk ten sam, co ja dostałem do niego pisanie polecające.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nietyko do sejmu nie i do parlamentu i słusnie też oczekuje od nich obrony swych praw, dla tego panowie ci święty mają obowiązek upominać się za tym ludem, który w ich ręce złożył losy swoje i rodzin swoich.

Przy tej okazji podajemy tu dla robotników naszych, a Czytelników „Gwiazdy“ kilka paragrafów porządku roboczego, przepisane według nowego prawa, do którego tak pracodawcy jak i robotnicy już od 1-go Kwietnia r. b. stosować się muszą.

Pracodawca i robotnik nie zawierają ze sobą osobnego i dokładnie określonego kontraktu. Porozumiewają się tylko względem zarobku albo raczej rodzaju pracy; zresztą przy przyjmowaniu robotnika nie ma o żadnych warunkach mowy, tylko pracodawcy odwołują się na porządek roboczy czyli fabryczny (Arbeitsordnung) przyklejony w cehowni i zobowiązują tego, kto pracę przyjmuje, do uznania, przyjęcia i stosowania się do owego porządku roboczego. Ktoby na przepis tego porządku przystać nie chciał, ten roboty nie dostanie. Robotnik zwykle tego porządku nie czyta, albo go nie zrozumię, godzi się na niego, bo mu chodzi o utrzymanie pracy.

Według nas winny przepisy porządku być jasne, ażeby robotnik przeczytawszy, od razu wiedział, o co chodzi.

Otóż w porządku roboczym mają być wyszczególnione:

1. Warunki dotyczące przyjęcia, wypowiedzenia lub oddalenia z roboty;
2. Czas pracy (początek zjazdu, roboty, wyjazd i paazy);
3. Dni robocze, w które się pracuje, a w które nie, n. p. w niedzielę i święta);
4. Przepis co do nadszyccht (warunki co do długości tychże, jak długo najwyżej trwać mogą, kto ma prawo nakazać pracę w nadszycchtach, jaki zarobek za nie);
5. Dokładne przepisy co do zarobku (jak się płaci, czy od wózka, czy od centnara, czy na szychte, czy na akord, i ile się płaci);
6. Przepisy co do wypłaty (dzień, miejsce, sposób wypłacania, warunki, pod jakimi dozwolone być może wstrzymanie pewnej części zarobku, n. p. na konsumowe długi, wypłata nieletnich robotników);
7. Przepisy co do kar (kto je ustanawia, do kogo można apelować, gdy się kto czuje pokrzywdzony, ile może wynosić najwyższa kara, na co pieniądze z kar się obracają, spis kar);
8. Dokładne określenie co do premii (kto je dostać może, w jakich warunkach);

9. Przepisy co do kas różnych (jakie robotnik ma prawa, jakie obowiązki wobec nich, kto nimi rządzi, jaki jest adres, w razie, gdy kto chce do zarządu pisać);

10. Przepisy dotyczące obowiązków co do pracy i co do moralności majstrów, dozorców, robotników, szczególnie nieletnich i robotnic (praca osobna dla mężczyzn i kobiet);

11. Przepisy co do ochrony przed niebezpieczeństwem;

12. Podanie adresu starszego knapszaftowego, kasowej apteki, cechu (Berufsgenossenschaft) w razie nieszczęścia, przysięgłego (rewirowego), jako też wszelkich instancji i władz, których robotnicy mogą potrzebować z wyrażeniem określeniem, co do kogo należy, a więc jakie sprawy załatwia starszy knapszaftowy, jakie przysięgły, jakie cech i t. p.

Zwracamy robotnikom uwagę na te przepisy, które dobrze przeczytać i zrozumieć należy, aby się do nich stosować i do swego prawa się udać.

Robotnicy są na mocy nowego prawa uprawnieni odezwać się i upominać o to, co za dobre dla siebie uznawają, a pracodawcy są zobowiązani zdania robotników wysłuchać, spisać je i podać wyższej władzy.

Jakby jaki urzędnik miał ich zdanie niegrzecznie przyjąć, niech się z nim nie spierają, a gdy w spokojny sposób do końca nie dojdą, niech zmilczą, skargę zaś i uzalenia niech spiszą i posła do królewskiego inspektora fabrycznego, który ma dźród nad tem, ażeby przepisy nowego prawa były akuracie wykonane. — Ten królewski inspektor fabryczny mieszka w Opolu, a nazywa się Trilling.

Zamknięcie parlamentu.

W zaprzęzły czwartek parlament niemiecki został zamknięty. Posłowie rozjechali się do domu. Sesja ta trwała bardzo długo i jak Niemcy sami przyznają, nie była bardzo szczęśliwa. W zeszłym roku rozpoczęła się sesja ustąpieniem księcia Bismarka — a tego roku zakończyła się ustąpieniem ministra oświaty, hr. Capriewy, który pozostawszy kanclerzem Rzeszy, przestał być prezesem ministerstwa pruskiego. Pisma niemieckie po kilkakroć powtarzają, że polscy posłowie głosowali w parlamencie za wszelkimi wnioskami rządu na wojsko i marynarkę, a mianowicie na korwetę krzyżową, a to dla tego, aby rządowi okazać wdzięczność za dozwoloną prywatną naukę języka polskiego w lokalach szkolnych i za zamianowanie arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim polaka.

W ostatniej tej parlamentarnej sesji mówiono także o wsparciach, jakie mają dostawać rodziny tych, których na ćwiczenia do wojska zaciągną. Do rezultatu jednakże nie przyszło, minister bowiem powiedział, że nie wie, czy mu się to uda wyrobić u rządu, chociaż wszyscy prawie posłowie przemawiali za tem i słusznie — bo z czegoż mają żyć rodziny te, gdy ich ojca i męża w domu braknie?

Przegląd polityczny.

Straszne rzeczy dzieją się dziś we Francji. Niawiara i bezbożność doszła do tego stopnia, że nikt nie jest pewnym życia i mienia. A największe bezprawia dzieją się w stolicy Francji w Paryżu. Wszystko to zdaje się zapowiadać rewolucję drugą, taką samą, jaka była przed stu laty. Wiadomo już Czytelnikom z zeszłego numeru „Gwiazdy“, że i kościoły nie są szanowane, a rząd na to wszystko nic nie czyni, ale jeszcze przytakuje masonom, a przeciwko księżom występuje i grozi zamknięciem kościołów. Czy coś gorszego może stać się w narodzie pogańskim. Chyba nigdy!

W całym Paryżu ogromny przestrah a szczególnie gdy znów nadeszła wieść, że pod Iwry, podłożono bombę po koszarach żandarmów, a policja bezradna. Gazety coraz ostrzej piszą i wymyślają tak policji bezradnej jako i ministrom. Jedna z gazet francuzkich „Figaro“ na to wszystko pisze co następuje:

„Nie ma się czemu dziwić, że się takie rzeczy dzieją — kiedy kapłanowi w kościele nie pozwala się głosić słowa Bożego, a bezbożnikom pozwala się robić bezprawia.“ Inna znów gazeta woła: „Paryż domaga się załóżczynienia, albo rząd zdoła Paryż ochronić, albo Paryż sam się będzie bronił i nie ścierpi dłużej tego niedołężnego rządu. — Wszyscy obywatele podnoszą głos oburzenia.“

Ze z tego wszystkiego bardzo złe rzeczy wyniknąć mogą to więcej jak pewno.

40-tu an archistów cudzoziemców wydano. Innych aresztowano, ale mimo to spokoju nieprzywrócono.

Nowiny polityczne

Niemcy.

Adjutant cesarski wręczył posłowi Kościelskiemu pismo odręczne cesarza Wilhelma z podziękowaniem dla Koła polskiego za obronę etatu marynarki w parlamencie. Nadto otrzymał p. Kościelski od cesarza obraz przedstawiający jacht cesarski, z własnoręcznym podpisem Wilhelma II.

Dzienniki berlińskie piszą, że urodziny Bismarka obchodzili jego przyjaciele i zwolennicy w kilku miastach bardzo wspaniale. Do Friedrichsrud nadesłać miano 5000 telegramów, 500 listów rekomendowanych, 200 paczek i wielką masę zwyczajnych listów. Liczne deputacje przybyły także do Friedrichsrud, ażeby ks. Bismarkowi złożyć osobiście życzenia. Przed pałacem, w którym mieszka ks. Bismark, zebrały się wielkie tłumy ludu. Kiedy o 5 po południu książę wyjechał z pałacu na przechadzkę, tłumy cisnęły się do powozu i wznosiły okrzyki na cześć jego. Wieczorem urządzono pochód z pochodniami.

Rosya.

Były król serbski Milan przyjął poddaństwo rosyjskie — i podano car mu wyznaczył 48.000 rs. rocznej pensji, za co tenże wyrzekł się prawa do tronu. Nowy to triumf dla Rosyi, która dawno już czycha na Serbię.

Francya.

W przewidywaniu wielkich rozruchów w dniu 1 maja, prefekt policji de Loze, w porozumieniu z ministrami spraw wewnętrznych i wojny, zarządził następujące energiczne środki ostrożności:

1) Cała policja i wszyscy tajni agenty, mają się znajdować na wyznaczonych punktach we wszystkich dzielnicach Paryża.

2) Wojsko skonsygnowane w koszarach; kawalerja będzie miała konie posiadlane

3) Przedmieścia Paryża zostaną obsadzone piechotą linjową i żandarmorją.

— Aresztowany Ravachol zeznał, że jest sprawcą zamachów na bulwarze St. Germain i przy ulicy Clichy. Policja aresztowała mężczyznę, przebranego za kobietę, ponieważ rysopis jego zgadza się z rysopisem poszukiwanego anarchisty, Mathieu, głównego współnika Ravachola.

— Związek narodowy francuzkiej prasy wzywa robotników do jak najuroczystsze obchodzenia święta 1 maja zalecając im jednak spokój. Robotnicy mają domagać się zaprowadzenia osmiogodzinnego dnia pracy i utrzymania międzynarodowego pokoju.

Wskutek eksplozyi w gazowni miejskiej zginęło 27 osób na miejscu, a kilka odniosło rany.

— Okręt naładowany prochem strzelniczym wyleciał w powietrze w cieśninie Toressa.

Włochy.

Rzymska gazeta „Popolo Romano“ wnosi pytanie, czyby nie było dobrem wobec teraźniejszego zbyt wielkiego ruchu anarchistycznego, aby się państwa porozumiały i razem jakieś środki zaradcze przeciw temu postanowiły.

Bohater Tebański.

(74.) POWIEŚĆ z czasów starożytnych.

(Dalszy ciąg. — Zob. czytać Nr. 28.)

Ne podejrzewając żadnego podstępku, król Mehedit postanowił skorzystać z pozornego swego zwycięstwa i natychmiast odebrać Egipcjanom Berenikę. Z rozporządzenia jego wojownicy poczęli gromadzić i znieść drzewo z lasu urządzić drabiny i gotować się do szturmu. Uniesiony zapalczywością, zapomnił Mehedit, że wojsko jego było zmęczone pochodem w górach, nie dał mu nawet wypocząć, naglił do pośpiechu, sam wydawał rozporządzenia, szykował oddziały, w porozumieniu swej wcale nie wątpił o zwycięstwie. Jak tylko szturm do miasta się rozpoczął, Amazys przywołał jednego z wodzów naczelnych i rozkazał, aby natychmiast zbierał wszystkie oddziały piechoty, uzbrojone w siekiery, oszczepy i dziryty, i stał w pogotowiu, a na odgłos trąb, wprowadził je przez dwie główne bramy i natychmiast w liczne oddziały łuczników i procarzy zajęły mury i zasypały nieprzyjaciela strzałami i kulami. Sam Amazys umie-

ścił się w jednej z baszt najwyższych i spoglądał w dół, spodziewał się co chwila obaczyć Agezylausa.

— J stem pewny, że się nie ośmiesz — mówił do jednego z wodzów, który mu towarzyszył — lecz radbym, aby się już ukazał.

— Słachetny książę — odrzekł Amazys — Samnocheus prowadzi oddział wozów wojennych, a ot widz Agezylausa na koniu. Teraz dopiero rozpocznie się stanowcza walka, b gowie sami oddają w ręce nasze Mehedita i wojsko jego.

Z murów mia ta widok nadciągających wozów wojennych przedstawiał się wspaniale, lecz przerażającym się wydał oczom Pauntów. Za wozami postępowały krokiem mierzonem szeregi piechoty, napręd, jak zwykle, łucznicy, dalej mężowie uzbrojeni w oszczepy i siekiery. Popłoch powstał wśród tłumów, które już prawie pewne były łatwego zwycięstwa, wojownicy zeskałiwali z drabin, szturm ustał, wkrótce też Pauntowie całkiem pierzchać zaczęli. Lecz Mehedit, który także na chwilę stracił głowę, upamiętał się prędko i z mieczem podniesionym przebiegał szeregi swoich wojowników, nawołując ich, zagrzewając własnym przykładem, pierwszy też rzucił się

śmiało na wozy egipskie. Widział go doskonale Amazys, stojący zawsze na bacznie, król Pauntów odznaczał się pośród wojowników swoich długimi włosami czerwonej barwy i złotą obrączką, którą nosi na głowie. Ze zręcznością i zwinnością dzikiego kota wyskakiwał Mehedit na wozy egipskie i mieczem swym olbrzymim torował sobie drogę, zaścielając ją trupami.

Wzięty się losy bitwy, gdyż Pauntowie, zagrożeni przykładem króla, poczęli znowu z dążą zająć się walczyć, a liczbą zawsze o wiele Egipcyan przewyższali. Wówczas postanowił przyspieszyć rozstrzygnięcie, już i wiecór się zbliżał, słońce zniżyło się ku zachodowi. Kazał więc zatrąbić, na to hasło wódz wykonał rozporządzenie, dane mu przed rozpoczęciem bitwy, kazał otworzyć główne bramy miasta i wyprowadził główne oddziały ciężkiej uzbrojonej, łuczniczy tylko i procarzy pozostali dla obrony murów. Nowa ta niespodzianka straszne wrażenie wywarła na Pauntów, teraz i król powstrzymać ich nie mógł, chociaż z odważą rozspoczywał się w sam środek nieprzyjacielskich zastępów. Agezylaus zsiadł z konia i z tarczą w jednej ręce, z mieczem w drugiej, pieszko przebiegał plac boju. Spotkał się oko w oko z Meheditem i obojaj przypomnieli

sobie poprzednie spotkanie w górach, gdy Grek walczył w szeregach Amonorytosa.

Amazys zadrzał o przyjaciela, gdy ujrział ze stanowiska swojego, z jaką zawziętością strasliwą przyskoczył do niego barbarzyński władca. Grek był wprawdzie silny i mężny, lecz kocia prawdziwie zręczność i zwinność Mehedita nie miały dla przeciwnika przedstawiać niebezpieczeństwa.

Lecz szczęście widocznie dnia tego opuściło króla Pauntów, pojedynek dwóch dzielnych szermierzy nie trwał długo, Agezylaus wybornie ostaniał się tarczą, żaden cios go nie dosięgnął, natomiast miecz jego przeciął obrączkę złotą na szroni Mehedita; struga krwi trysnęła z rany, król padł na ziemię, z krzykiem i jękiem przyskoczyła do niego garstka najwzięniejszych wojowników i uniosła z placu boju. Tymczasem ciemność zapadać zaczęła, Pauntowie, utraciwszy walecznego swego króla, myśleli już tylko o ucieczce. Egipcjanie wielkie ich multwo w niewolę pojмали, reszta schroniła się w góry, gdzie wśród nocy niepodobna było gonić za nimi. Lud ten pastercki powrócił do swich spokojnych zajęć, wraz ze zgonem króla Mehedita zakończyła się i sława wojenna Pauntów.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Z Watykanu.

— Ojciec S. zamianował ks. prałata Zaleskiego, delegata apostolskiego dla Indyi wschodnich, arcybiskupem. Ksiądz Zaleski jak wiadomo jest Polakiem i cieszy się wielkiem zaufaniem Ojca świętego.

Serbia.

Nowi ministrowie złożyli wczoraj 4-go b. m. przysięgę, a 5-go przedstawili się Izbie. Prasa liberalna ze składu nowego gabinetu nie bardzo zadowolona.

Turecja

Z Konstantynopola piszą, że przywieziono tam 25 tysięcy karabinów odebranych ludności albańskiej.

Ameryka.

W Wielkiej fabryce dynamitu firmy Alabama powstała przed kilku dniami okropna eksplozja. Szczęściem, że nie więcej, zawsze 6 osób zabito. Eksplozja była tak wielką, że ją słyszano w obrębie kilku mil.

— W kilku północno zachodnich państwach Ameryki szalały huragany, które wszędzie zrzuciły ogromne szkody. Całe miasta i wsi zniszczone. Wielka liczba osób znalazła śmierć pod gruzami zawalonych domów.

Wiadomości z bliska i z daleka.

1 tytom dnia 8-go kwietnia 1892.

— Magistrat miasta Bytomia dał pewnemu towarzystwu przedsiębiorców pozwolenie na pobudowanie kolej, która ma połączyć tutejszy dworzec Górnoszlązki z Rozbarkiem. Linia ta pojdzie ulicami Dworcowa, Gliwicką, Rynkiem i ulicą Krakowską. Później ma kolej ta dochodzić także aż do Szarleja, Niemieckich Piekar i Szombierk.

— Korespondent nasz z Królestwa Polskiego, z nad granicy Górnego Szlązka, w liście do nas pisany, z tamtej strony granicy zapewnia nas, że na całej przestrzeni pasu granicznego żadnych zaraźliwych chorób niema i niebyło i dziwi się mocno, zkąd mogli się roznieść wieści, że tam panuje ospa, skutkiem czego aż władze pruskie zmuszone były obostrzyć przepisy, co do wydawania półpasków i zaprowadzić kwarantannę dla przechodzących granicę.

Dalej w swym liście powiada, że w Grudniu zeszłego roku było wprawdzie parę wypadków ospy czerwonej, lecz ta nie na samej granicy, ale w dalszych wsiach, których mieszkańcy z tutejszą ludnością żadnej styczności nie mają. Swój list zakończył temi słowy: „Codziennie przechodzę granicę, a Bogu dzięki z żadną się chorobą nie spotkałem, oprócz tej, która chodzi w szarym płaszczu i nosi karabin na ramieniu... to ta prawdziwa choroba, co człowieka tak rewiduje, że swą łapą niedźwiedzia zagarnąłby sobie i kości człeka, żeby nie były stare i powiedziałby, że to „sarwar“!

— Na mocy nowego prawa z dnia 3-go Lipca 1891-go roku, mają prawo do głosu wszyscy ci, którzy ukończyli 24-ty rok życia, a którzy już są rok w gminie i płacą podatek od 660 marek i wyżej. Do tego czasu w niektórych gminach głos wyborczy i doradczy mieli tylko posiadaciele domostw i gospodarstw, a że między nimi było najwięcej katolików, więc sprawiedliwość i porządek były zawsze ściśle przestrzegane.

Obecnie zaś, gdy podług wyżej zacytowanego prawa liczba głosujących na tyle się powiększyła, że niepodobniestwem jest wszystkim zwoływać na posiedzenie przeto będą obierani zastępcy gminy od 12 do 24. Na takich zastępców dużo będzie pretendentów. Dla tego też ci, którym wiara święta katolicka jest drogą, również i narodowość, powinni przy zbliżających się wyborach na zastępców do gmin, dobrze się zastanowić kogo mia-

nowicie mają wybrać i czy taki zasługuje na zaufanie!..

— Uwaga. Podaje się do wiadomości tych, którzy od komisji cunkowej względem opodatkowania klasycznego (komunalne podatki nie liczą się tu) odebrali już oszacowanie, ile na rok płacić mają podatku, że termin do reklamacji jest tylko 28 dni od daty odebrania tegoż oszacowania. Rodzice posiadający dzieci niżej lat 14-tu, mają w reklamacjach pierwszeństwo. Zwracamy uwagę, że takie reklamacje nie należy dawać pierwszym lepszym pisarzom, ale tylko obeznanym i doświadczonym w sprawach.

Berlin. W nocy zaprzeszłego piątku na sobotę żołnierz Lyk stojący na odwachu postrzelił i ciężko poranił dwie osoby. Miało to być 2-eh mężczyzn pijanych, którzy z żołnierza się nasniewali, a gdy ten żądał, by sobie poszli spokojnie do domu, ci więcej jeszcze dokazywali, a gdy ich chciał aresztować, wówczas jeden wyjął nóż i tak obaj chcieli się rzucić pono na żołnierza, który zagroził im, że jeżeli będą się opierali aresztowaniu, da ognia. Wówczas napastnicy się obrócili i zaczęli uciekać — a gdy na 3-krotne wołanie żołnierza nie stanęli — ten strzelił do nich, a obaj padli na ziemię. Wystrzał usłyszano w koszarach i podążono na miejsce wypadku. Tam przekonano się, że pierwszemu, który miał dobyć noża na żołnierza, kula przeszła przez kość pachową i brzuch na wylot i to z taką siłą, że trafiła drugiego napastnika i przeszła mu również przez kość pachową i w ciele jego pozostała. Rannych zawieziono do lazaretu. Jeden z nich Wilhelm Trebber jest żonaty i ma 18-letniego syna. Drugi Franciszek Brandt pochodzi z Grudziądza, gdzie ojciec jego żyje jeszcze i jest szewcem. Piszą, że Trebber nie został niebezpiecznie poraniony. Ale Brandt, ten umarł nazajutrz, a szkoda człowieka, bo był znany jako nader spokojny i nikomu w drogę nie wchodzący. Zdarzenie to wywołało w sąsiednich ulicach wielkie wzburzenie. Przed koszary zebrały się wielkie tłumy ludu, które dopiero zawezwana policją rozproszyła.

W Toruniu. (Zachodnie Prusy) Malarza Liedtkiego, znanego agitatora socjalistycznego pomiędzy robotnikami tamtejszymi, skazał sąd ławniczy na 12 dni więzienia, za naruszenie spokoju domowego.

W Prusach Wschodnich w kilku kołach rolników niemieckich postanowiono ściągnąć napowrót w strony rodzinne robotników, którzy obecnie nie mają zatrudnienia w kopalniach westfalskich, a których liczba jest wielką. Naczelny prezes prowincyi wschodnio-pruskiej hr. Stolberg ma przedstawić tę sprawę ministrowi kolei żelaznych i prosić o zniesienie opłaty od przejazdu dla tychże robotników.

Z Królewca. Tutejsza miejscowa gazeta donosi co następuje: „W lesie na Litwie pruskiej w pobliżu granicy znaleziono w ściętem wielkiem drzewie szkielet mężczyzny. Znaleziona przy nim strzelba, pałasz i manierka, jako też szczątka ubrania pozwalają się domyślać, że to były zwłoki polskiego szermierza o wolność ojczyzny (eines polnischen Freiheitskämpfers). Gdy wieść o tem rozeszła się w pobliskiej wsi B., przybyła na miejsce smutnego odkrycia chwiejnym krokiem 80-letnia staruszka, wdowa R., która wśród łkania opowiadała, że szczątka pasa haftowanego, manierka itd. są własnością jej syna, który poszedł do powstania w r. 1863, by ojczyznę oswobodzić, a o którym wszelka wieść zaginęła. Okazało się, że tenże znajdował się rzeczywiście jako podoficer w pewnym

oddziale powstańczym, który w owym lesie stoczył gorącą walkę z nieprzyjacielem i został rozbitym. Prawdopodobnie chciał się biedak ukryć w środku próżnego drzewa, a potem nie mógł się już z niego wydostać i umarł tam śmiercią głodową. W taki to rozmaity sposób, jeżeli nie od kuli nieprzyjacielskiej, ginęła młodzież walcząca o niepodległość ojczyzny.

Rozmaitości.

Szczupak zabójcą. Syn kolonisty z pod Grudziądza, dwunastoletni K. ruszył na pobliskie jezioro celem złowienia kilku ryb. Zapukał tedy w przerebel wędkę i niebawem spostrzegł prześliczną zdobycz, ogromnego szczupaka. Uradowany chłopiec czempredzej chwycił go ręką, chcąc tem pewniej ująć swój łup, gdy w tem szczupak ukąsił go w rękę i przegryzł główną żyłę. Krew polała się strumieniem. Pod wieczór zaniepokojeni nieobecnością malca rodzice poszli ku jezioru. Tam ujrzeli straszny widok. O kilkanaście kroków od przerebli leżał ich syn, nieżywy, wśród ogromnej kałuży krwi. Upiły jej widocznie tak był wielki, iż chłopiec umarł wprzód, nim zdołał dojść do domu.

Spalony w szkle. Straszny wypadek zdarzył się w hucie szklanej pod Schnappach. Celem naprawiania uszkodzonej wanny, znajdujące się w niej szkło w stanie płynnym odprowadzono do basenu, urządzonego na dziedzińcu. Chcąc zapobiedz, aby szkło zbyt nie stwardniało, napełniono ów basen wodą, którą rozpalone szkło doprowadziło do stanu wrzenia, przyczem powstał gęsty obłok pary. W tej chwili 17-letni robotnik Mohr, przechodząc mimo basenu, potknął się i wpadł we wrzącą masę. Stróż, znajdujący się w pobliżu, usłyszał krótki krzyk o pomoc, ale nie mógł nic dojrzeć. Około godziny 9 tej wieczór, gdy para się rozproszyła, znaleziono nieszczęśliwego chłopca, a raczej jego zwęglone ciało w postawie stojącej, w zastygłej lecz niezupełnie jeszcze zimnej masie; dopiero, gdy szkło ochłodziło się zupełnie, wyrąbano zwłoki biedaka.

W Chicago zerwały się chmury. Okolica cała została spustoszoną. Klęska dotknęła wielką liczbę miast i wsi w obrębie 50 mil. Komunikacje kolejowe i telegraficzne poprzerywane. Burza wciąż szaleje. Ile osób znalazło śmierć wskutek strasznego nieszczęścia, dotąd nie wiadomo.

— W Nowym Orleanie pożar zniszczył kilka fabryk i składów wyrobów bawełnianych. Szkody obliczają na 2¹/₂ miliona dolarów.

Chlebie zamienionym w kamień.

Pięćset lat temu, jak w naszej ziemi Kazimierz Wielki królował, I sprawiedliwie rządził wszystkimi, A ludek bardzo miłował.

I w każdej chwili w każdej potrzebie Wspierał ich, garnął do siebie.

Raz Bóg dopuścił na kraj czas smutny, Straszne przypadły posuchy, Zabrakło zboża, głód był okrutny, Ludzie padali jak muchy.

Naród się modlił z krawemmi łzami: „Zmiłuj się Boże nad nami!“

A król, pan dobry i sprawiedliwy, Kazał otworzyć śpichlerze,

I rzekł do sług swych: „Lud nieszczęśliwy

Zboża niech sobie nabierze,

Bo na tom ziarno zbierał lat tyle,

By biednych karmić w złą chwilę.“

Klasztory, idąc za królem w ślady, Z ludźmi dzieliły się zbiorem.

I zewsząd biegły głodnych gromady, Pełne przed każdym klasztorem;

A zakonnicy, bosey szafarze, Żywią swym chlebem nędzarze.

A był pod Gdańskiem klasztor Oliwa, I tam co wieczór, co rano,

Gdy przyszła chwila głodu straszliwa, Chleb biednym ludziom dawano.

Kapłani chlebem, Bożemi słowy, Karmią sieroty i wdowy.

Był zaś człek, co miał dość grosza w domu I zboża więcej niż trzeba,

A przecież chciwiec nie dał nikomu, Jednego kawałka chleba. [przebrał

Jeszcze sam w zdartą odzież się I chleba w klasztorze zebrał.

Gdy on raz w wieczór wracał z klasztoru, Skradłszy chleb biednym, — zbieżona

Leży niewiasta z dzieckiem śród boru, I z głodu prawie już kona,

I woła: „Człeku na imię Nieba, Daj memu dziecku kęs chleba!“

A chciwiec na to rzeknie niebodge: „To nie chleb, matko, ja niosę:

To kamień, który wzięłam po drodze By sobie poostrzyć kosę. [padkiem,

Gdybym przy sobie miał chleb przy- Dałbym ci z chęcią, Bóg świadkiem.“

Na to niewiasta: „Człeku! tyś skłamał, Bo chleb ty niesiesz nie kamień!

Lecz chleb któregoś ze mną nie złamał, O Boże, w kamienie Ty zamień!“

Ledwie to rzekła, bochen ocieężał, Na twardy kamień chleb stężał.

Struchlał człek chciwy, widząc cud Boski, Inne prowadził już życie; [wioski

Za kradzież chleba — biednych z swej Swym chlebem żywił obficie.

Do dziś dnia wisi kamień w klasztorze, By świadczyć rządzenie Boże.

Dalszy ciąg kontroli wiosennych.

Dnia 11 Kwietnia o godzinie 9 rano w Królewskiej hucie w ogrodzie cesarskim przy ulicy cesarskiej stawić się mają: rezerwiści z lat 1885 i 1884-go, z Królewskiej Huty.

Dnia 11 Kwietnia po południu o godz. 2 stawić się mają landwerzyści z lat 1883 do 1881 z Królewskiej Huty.

Dnia 12 Kwietnia o godz. 9 rano tamże: landwerzyści z lat 1880 i 1879 z Królewskiej Huty.

Dnia 12 Kwietnia po południu o godz. 2-giej: znajdować się mają także ersatz-rezerwiści z lat 1891 do 1887 z Królewskiej Huty.

Zgromadzenie

Związku wzajemnej pomocy dla górnoszlązskich robotników

odbędzie się w niedzielę, 10-go kwietnia, o godz. 4-tej po południu na kolonji „Gličkauf“ pod Rudą, w sali p. GOLDMANA.

Na to Zgromadzenie zapraszamy robotników z Rudy i okolicy, żeby się jaknajliczniej zebrał i jedn' drugich do przybycia także zachęcał, gdyż nad ważnymi sprawami radzić będziemy. Z powodu, że ci, którzy się od naszego Związku oderwali — bałamucili Was ciągle — więc nie mogliśmy pierwej uzgadzać Zgromadzeń. Dzisiaj jednak sądzimy, że już wszyscy oświeceni jesteście, i że nikomu bałamucić się nie dacie. Nasz tylko związek jest prawym związkiem „wzajemnej pomocy“, do niego więc licznie przystępujcie, a zobaczycie, jak Związek nasz o dobro Wasze dbać będzie, gdy tylko licznych członków mieć będzie. — Ktoby chciał przyjąć urząd podkasyera tak dla Rudy jak i dla okolicznych miejscowości; oraz agenturę na Organ nasz, którym jest „GWIAZDA“, wychodząca w Bytomiu, ten niech się zgłosi na temże Zgromadzeniu, na które raz jeszcze zaprasza w imieniu Zarządu Szymon Karmaliński, przewodn.

KALENDARZ.

Piątek, 8-go Kwietnia: Siedm boleści N. P. Maryi
Sobota, 9-go „ S. Maryi Egipcyanki.
Niedziela, 10-go „ S. Ezechiela, Proroka.
Poniedziałek, 11-go „ S. Anastazyusza.

Dalszy ciąg Jarmarków w mieście w Kwietniu:

Dnia 9-go odbędzie się jarmark w Nysie.
„ 11-go „ „ „ Cerekwii, Leśnicy.
„ 12-go „ „ „ Baborowie.
„ 20-go „ „ „ Zdrach.

Na Rozbarku Nr. 4.

przyjmuje odtąd zapisy na „Gwiazdę Górnoszlązką“ i na „Gwiazdę Piekarską“ p. R. Warkotsch obywatel utrzymujący Restaurację tamże.

Za rubla placą 2,09 M.—Za guldena 1,72

CAŁKOWITA WYPRZEDAŻ

Z powodu zwinienia interesu

sprzedając kapelusze dla pań i dzieci, kapoty, szale, pióra, kwiaty, koronki, gazy, atlasy, aksamit i inne towary po bardzo tanich cenach. Kto więc potrzebuje, niech korzysta z taniego zakupu.

BYTOM, ulica Dworcowa 26.

W. CZERNIEJEWSKA.

Baczność!

Wszystkich słuchaczy, którzy w sobotę (2-go Kwietnia rano) byli w sądzie karaym (Straßkammer) w Bytomiu i przystępowali się tamże prosić ich, ażeby się do mnie zgłosili to z dobrem wynagrodzeniem. Będzie to i na ich dobro.

Niemieckie Piekary, dnia 5-go Kwietnia 1892.

Jan Guzy, agent

Nakładem Wydawnictwa „Gwiazdy“ w Bytomiu G.-Szl. ulica Dworcowa (Bahnhofstr.) w — wyszła z druku i także jest do nabycia książka do Nabożeństwa, pod tytułem:

Officjum i Paclerze codzienne tereyarskie

dla wygody braci i siostr

III-go Zakonu Ś. Ojca Franciszka Serafickiego

z dodatkami różnych i pięknych Modlitw pustych, z Kłóściami i t. p. do N. Ina i na Jezus, z bardzo pięknymi i budującymi nankami, i k dni doba i noc i kościoły — z Modlitwami porannymi, wieczornymi, z Nabożeństwem do Mszy świętej, z pieśniami Nieszporami, Hymnami, z pieśniami i Modlitwami na „Zgromad. a Tereyarskie“.

Książka ta bardzo dogodna i dla wszystkich wiernych, zawiera bowiem bardzo piękne modlitwy dla każdego stanu, do których Opowieść. przywiązali wielość odpusty. Oprócz tego książeczka ta zawiera jeszcze i „drugie“ Officjum Serafickie, krótsze, ustanowione dla III Zakonu przez Ojca świętego Łacna XIII, dla szczególnej wygody tych którzy ciężką pracą osłabieni, mogą krótszemi modlitwami zadość uczynić służąc Zakonowi. — Cena książki — 20 fen 272 — w oprawie jedna marka, elegancyjnie oprawna w skórce, 1 m. 50 fen. — kto nabędzie 10 sztuk razem za gotówkę dostanie w danią książkę bezpłatnie. Książki to są też na składzie w Królewskiej Hucie w księgarni Pawła Gaertnera; w Tarnowskich Górach w księgarni następcy A. K. theg; i w Gliwicach w księgarni Oskara Groetschel i w księgarni p. Wilka w Laurahucie. Wszystkie modlitwy w tej książce zawarte, zebrane są z rozmaitych przez wysoką Władzę duchową aprobowanych i wszystkim wiernym zalecanych książek. Na prawo trzeba dopłacić 10 fenig a do więcej egzemplarzy 25 fen.

Wyszła z drukarni „Gwiazdy“ Książka do Nabożeństwa

dla osób z słabym wzrokiem i w wieku pod tytułem:

„Chwała Panu nad pany“

Książka ta zawiera bitym drukiem 704 strony na papierze piętym białym i z drukiem ślicznym, nowymi i tak wielkim, że najslabszy wzrok bez okularów wyśle go czytać może. A miłości w sobie nabożeństwo, medytaty, hymny, pieśni najpotrzebniejsze na rok cały, jak ozdoba, jak i na niedziele i na święta uroczyste, zawiera także i Mszę świętą, żalobną, na wielkie okoliczności jak rocznicę śmierci, imieniu lub urodzin, słowem jest to książka dla wszystkich, jako też i dla górników i hutników

us tuje tylko bez oprawy w broszurze 1 M. 25 fen, a oprawna w silne płótno, z czerwonym brzegiem 2 M. 50 fen

Wydawnictwo „Gwiazdy“

w Bytomiu G.-Szl. (Beuthen O.-S.), Dworcowa (Bahnhofstrasse) Nr. 26

Do Drukarni i Introligatorni

Teofila Nowackiego w N.-Piekarach.

potrzeba jest 4-ech uczeni

2-eh do drukarstwa i 2-eh do Introligatorstwa.

Pierwszeństwo mają t. c. którzy czytają po polsku.

Panny

które się chcą wyuczyć modniarstwa mogą się zgłosić do magazyna mód W. Czerniejewskiej, w Bytomiu G.-Szl., ulica Dworcowa Nr. 26.

Sądowej Publiczności

Szarleja i okolicy

pozwalam sobie przy nadchodzących świętach zwrócić uwagę na mój bogato zaopatrzony

sklep garderoby

i towarów lokciowych

który znacznie powiększyłem, a sprzedaje do ry tylko towar po bardzo niskich cenach.

J. TICHAUER.

!! Wczesne kartofle !!

Kartofle różowe, Kartofle żółtawe, i t. k zwane Szampionki,

poleca po tanich cenach

J. TICHAUER

w Szarleju.

W Księgarni „Gwiazdy Piekarskiej“ i „Górnoszląskiej“

si jeszcze na składzie

Kalendarze Maryańskie

tuziech różne inne książeczki i Książki do Nabożeństwa — i z powiastami, a wszystko po niższych cenach.

Letnie kapelusze (Maty) wales. i sprzedają takowe po cenach fabrycznych.

Kapelusze do odświeżania i garniowania przyjmują się także W. Czerniejewska.

Jest do sprzedania DOM

murowany, w N. Piekarach. — Wiadomość także udzieli J. Machon.

Do sprzedania jest gospodarstwo wiejskie

w pow. Tarnowickim do którego 22 jutrzni gruntu, podwórze (plac), pół domu, chlew i stodoła i o gródek należy. — Mając chęć do kupna niech się zgłoszą do Exp. „Gwiazdy“

NOWOSC Patentowe Cytry

(nowo poprawione) W przeciągu godziny można wyuczyć się podług najlepszej szkoły bez pomocy nauczyciela (nie zrównane). Wielkość 56x3 cent. 22 strun. Wdzięczny i trwałe wyrobione Doskonale instrument. Cenę tylko 6 Marek wraz ze szkołą za pobraniem pocztowem. D. Miether, (Verwand-Gesellschaft), Hannover.

ODROBINY

ze Stołu Królewskiego Królowej Nieba i ziemi, Najświętszej Boga Rodzicy

PANNY MARYI

łaskami i cudami słynącego najcudowniejszego

OBRAZU CZĘSTOCHOWSKIEGO

czyli książka zawierająca

CUDA BOZE

za pośrednictwem Matki Boskiej zdziałane tym, którzy Obraz Jej Częstochowski we caci mieli i przed nim Boga i Matkę Bożą chwali.

Książka ta dla jej wielkiej objętości, bo miłości wszystkie najznakomitsze zdarzenia od lat 500, wojny, jako i napaść Husytów i Szwedów na Polskę, a szczególnie na Częstochowę, by tam zagrabić wszystkie skarby i wota jakie cieciele N. Maryi w ofierze Jej złożyli. — podzieloną została na zeszyty wy-

chodzi nakładem redakcyi „Gwiazdy“. Dotąd wyszła 4 Zeszytów cztery, które zawierają bardzo dużo ważnych nader pamiątek, bo jeszcze do życia Najświętszej Panny się odnoszące, gdy Ją ś. Łukasz Ewangelista malował na tym Obrazie — następnie zburzenie Jeruzolimy, palenie obrazów w Konstantynopolu etc., oraz cuda jeszcze za życia N. Panny i śś. Apostołów aż do 1677 roku za łaską Bożą i przez pośrednictwo Matki Boskiej zdziałane.

Z tych Zeszytów już dowiedzą się Czytelnicy, że obraz ten przez lat trzysta przebywał w Jeruzolimie i w czasie jej zburzenia cudownie ocalony został, następnie lat pięćset przebywał w Konstantynopolu i tam znów w czasie palenia świętych obrazów cudownie uratowany, a teraz w Częstochowie jest już 500 lat z górą. Słowem cztery te Zeszyty tak mało kosztujące rzucają Czytelnikowi światło na lata ubiegłe i tak drogocenne w historii tego Obrazu, np. gdy o odebrał w darze książkę Opolski Władysław i tego na Belzki przeniósł zamek, — napaść Tatarów na ten zamek i strzała, która ugodziła ten najcudowniejszy Obraz w szyję i obrona cudowna tego zamku

— dalej gdy książka Opolski Obraz ten ś. chciał tu na Śląsk sprowadzić do Opola, by go tam umieścić konie ruszyć nie chciały, a dopiero po gorącej modlitwie gdy zasnął, miał objawienie, aby go do Częstochowy na Jasną Górę zawiózł.

Wszystko to jasno i obszernie w tych 4-eh zeszytach „ODROBIN“ Czytelnik znajdzie. A nie tylko że nabywając te zeszyty będzie miał już w domu śliczną pamiątkę, opis cudów doposażony do roku 1677-go, ale nadto nabywając te zeszyty przyczyni się i do wczesniejszego wydania zeszytu V-go, i następnych, gdyż pieniądź wpływający tych 4-eh zeszytów, obróconym zostanie na dalsze wydawnictwo tego pamiątkowego, że tak powemy, dla chrześcijan-katolików dzieła.

Cena każdego zeszytu „Odrobin“ oznaczona pierwotnie na 40 fen, żąda się na 30 fen li tylko dla tego, że przędzej wróciły się koszty druku. Kto jednak zakupi wszystkie cztery zeszyty razem od nas i to w Ekspedycyi, zapła

tylko jedną markę

z przysyłką pocztową 1.20 M., które można także przesyłać w znaczkach pocztowych.

Wydawnictwo „Gwiazdy“ w Bytomiu G.-Szl. ulica Dworcowa (Bahnhofstrasse) Nr. 26 Stanisław Czerniejewski, wydawca.

„ODROBINY“ można także nabywać w Królewskiej Hucie u p. Pinkowskiego i w Laurahucie w księgarni p. A. Wilka.